

44

9.111.50

PAŃSTWOWY TEATR DOLNO-ŚLĄSKI
w JELENIEJ GÓRZE

Dyrektor: ZUZANNA ŁOZIŃSKA

Janusz Teodor Dybowski

ZŁOTO W DOLINIE

Komedia w 3-ch aktach

ARCHIWUM

Państwowego Teatru Dolnośląskiego
w Jeleniej Górze

Nr.: 49

Przebieg 9.3.50r.

R O K

1 9 5 0

WYKONAWCY:

Weronika Trzęsowska — gospodyni	Stanisława Misiewicz
Stefka — jej córka	Maria Piasecka
Marek Bryła — inżynier	{ Jerzy Horecki
	{ Jerzy Sobieraj
Marcin Bryła — brat Weroniki	Jan Piątkowski
Pietrzyna — służąca Trzęsowskiej	Alfreda Grzywaczówna
Jagnieszka } — sąsiadki Trzęsowskiej	Katarzyna Feldmanowa
Marcjanna }	Iza Rutkowska
Stanisław Janiak — nauczyciel	Witold Michelski
Jan — mąż Jagnieszki	Józef Tamski
Józef — mąż Marcjanny	Bohdan Rzeszowski
Wicek — parobek Trzęsowskiej	Władysław Miczek
Paweł — dziad Weroniki, około 100 lat	Marian Bogusławski
Jontek Kuternoga — muzykant	* * *

Rzecz dzieje się zimą 1944 roku we wsi Babie, koło Sącza.

Kierownictwo literackie: Edward Kozikowski

Reżyseria: Zuzanna Łozińska

Dekoracje: Anna Szeliga

Muzyka i teksty piosenek Stanisława Truszczyńskiego

Kierownictwo muzyczne: Eugeniusz Miler

Zespół Muzyczny Państwowego Teatru
Dolno-Śląskiego w Jeleniej Górze

Tańce układu
Marii Krysiwiczowej

Janusz Teodor Dybowski jest autorem kilku sztuk, grywanych na naszych scenach, a między innymi sensacyjnej sztuki p.t. „Z tej i z tamtej strony”, poruszającej sprawę wywiadu wojskowego.

Sztuka „Złoto w dolinie” albo „Zapora” przenosi nas w inny zupełnie świat, do wsi polskiej, Babie, leżącej—według informacji autora—koło Sącza, w dolinie otoczonej górami, i budzącej się właśnie do nowego życia.

Akcja rozgrywa się wczesną zimą 1944 roku, zaraz po wyparciu okupanta hitlerowskiego przez nacierające wojska polskie i radzieckie.

Wracamy do minionych czasów, jakże niedawnych, a tak już odległych i przezwyciężonych, kiedy to wieś polska żyła jeszcze w średniowiecznym mroku i zacofaniu, a ci nieliczni, którzy szli z kagankiem światła, mielido zwalczenia ciężką zaporę w postaci przesądów i zabobonów, nieodrodných dzieci ciemnoty. Oświecone jednostki spośród chłopów musiały przełamywać nie tylko zacofanie, ale nieraz i wrogie stanowisko starszego pokolenia, wyładowujące się w nienawiści do wszystkiego, co tchnęło postępek i wprowadzało zmiany w konserwatywną strukturę wsi polskiej. Nie bez zdziwienia przypominamy sobie te niedawne jeszcze czasy—sprzed pięciu zaledwie lat—i z podziwem patrzymy na drogę, jaką przeszła w tym czasie wieś polska, zdążając pośpiesznym marszem ku nowym formom życia i uodławiając tempem swego pochodu opóźnienia w rozwoju gospodarczym, kulturalnym i politycznym.

Ta wieś, którą oglądamy w sztuce „Złoto w dolinie”, należy już do bezpowrotnej przeszłości. W ten sposób sztuka Dybowskiego zatracą o historię, staje się dokumentem o charakterze kronikarskim.

Dwa światy chłopskie odsłania nam „Złoto w dolinie”: świat odchodzący, świat ludzi zacofanych, trzymających się kur-

czowo starych nałógów i tradycji, wierzących w gusła i cuda, oraz świat nowy, zdobywczy, dążący za wszelką cenę do unowocześnienia wsi, do pchnięcia jej na drogę postępu i nowych zdobyczy cywilizacyjnych.

Ludzie wczorajszego pokroju małą wagę przywiązują do pracy umysłowej, źle sądzą o takim, który—jak mówi jedna z kumoszek — „cosik tam maże po papirach”, bo to nie tego tylko duszę diabłu zapisuje. Inne podejście mają ludzie nowi, dla których praca jest źródłem radości i szczęścia i którzy w mozole tworzenia pragną budować właśnie nową Polskę.

Inżynier Marek Bryła, chłop z pochodzenia, zdając sobie sprawę, że okolice podgórskie małe mają szanse, aby żyć wyłącznie z rolnictwa i turystyki, postanawia swą rodzinną wioskę, Babie, uczynić ośrodkiem uprzemysłowienia całej okolicy. Dolina wioski otoczona ze wszystkich stron górami i zaryglowana wąskim przełomem rzeki, tworzy dość obszerne zagłębienie, które nietrudno wypełnić wodą. Rezerwoar wód, regulowany zaporą, wytwarzać będzie energię elektryczną, która uruchomi wielkie turbiny i w ten sposób uprzemysłowi okoliczne tereny. Większość mieszkańców Babiego nie zgadza się oczywiście na zalanie doliny z kościołem i cmentarzem. Ale głos decydujący ma tu młodsze pokolenie, które przez usta parobka Wicka opowiada się za projektem inżyniera Bryły: „Więś się zatopi, będzie z tego straszna siła, która starczy za milion chłopów i będzie ona pracować dla wszystkich porówno”. A poza tym trzeba zatopić wszystko stare, które było złem. „Zalejemy naszą dolinę—woła Marek Bryła w zakończeniu sztuki —i zrobimy wielką zaporę, która da nam elektryczność. Ruszą maszyny, przemysł, nowe życie dzięki waszej pracy”.

Oto jest owo złoto w dolinie, o którym sąsiadka Marcjanna mówi, że „kajsi tu zakopane, że będzie tego na dość milionów, a pan nizijer je odkopie i ze sąsiadami porówno się podzieli”.

Największą zdobyczą człowieka jest praca. Ona u człowieka w systemie socjalistycznym przyczynia się do pomnożenia bogactwa narodowego i wzmożenia zamożności poszczególnych obywateli. „Złoto w dolinie” jest hymnem wyśpiewanym na cześć pracy i na tym polega jej niezaprzeczona wartość wychowawczo-społeczna.